

NIEDBALUSZEK

— bajka psychoedukacyjna dla dzieci, które nie potrafią utrzymać porządku

Dzieci często robią wokół siebie mnóstwo bałaganu, rozrzucają zabawki i nie odkładają ich na miejsce. Zazwyczaj wcale nie mają ochoty, by po sobie posprzątać. Nic dziwnego, że rodzice denerwują się, gdy po raz kolejny potkną się o ulubioną maskotkę pociechy lub nadepną na klocek LEGO. Nikt przecież nie lubi żyć w bałaganie. Czy bałagan da się posprzątać i jak znaleźć do tego motywację? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w historii o Lisku Niedbaluszeku.

Na skraju lasu, w małej norcie nieopodal dębu mieszkał Lisek Niedbaluszek. Był chyba najbardziej sympatycznym zwierzątkiem w całym lesie, lecz miał jedną wielką wadę – wszędzie, gdzie się pojawił, zostawiał po sobie straszny bałagan. W gościnie u wiewiórki jedząc orzeszki, porozrzucał łupinki po całej dziupli. Gdy sroka zaprosiła go do siebie, by pokazać mu kolekcję świecidełek, żadnej rzeczy nie odłożył na swoje miejsce i później sroka nie mogła nic znaleźć w tym rozgardiaszu. A z kolei u niedźwiedzia wysypał niechcący garść jagód na dywan i kilka z nich rozdeptał całkiem przez przypadek.

20

- Och, przepraszam, nie chciałem – usprawiedliwiał się Niedbaluszek, wcierając w dywan jagodowy sok.
- Nic nie szkodzi – powiedział niedźwiedź z grzeczności. Lecz tak naprawdę było mu bardzo przykro, gdyż od tego wcierania plama na dywanie wcale nie zniknęła, a wręcz zrobiła się jeszcze większa.
- Zwierzątka bardzo lubiły Liska Niedbaluszkę, który zawsze opowiadał śmieszne żarty i miał mnóstwo pomysłów na wspólne zabawy, lecz po każdej jego wizycie ich domki wyglądały jakby przetoczyło się przez nie wielkie tornado. Dlatego z czasem przestały zapraszać Niedbaluszkę do gościnie.
- Cześć, wiewiórko! – krzyknął lisek, przechodząc pewnego ranka koło jej dziupli. – Może wpadnę do ciebie na chwilkę i pogramy razem w jakąś grę? – zapytał.
- Dziś nie mogę, jestem bardzo zajęta – odparła wiewiórka i mignęła rudą kitką, chowając się w swojej dziupli. Niedźwiedź też był bardzo zajęty, gdyż nawet nie zaprosił Niedbaluszkę do środka, a sroczki chyba w ogóle nie było w domu, choć liskowi wydawało się, że widział ją z daleka, jak bawiła się jakimś lustreczkiem na gałęzi.
- Cóż, trudno! Pobawię się sam – mruknął Niedbaluszek pod nosem i pobiegł do swojej norki.
- Lecz wiadomo, że nie da się grać w gry samemu ze sobą i robienie żołądźkowych ludków też nie jest aż tak przyjemne, jeśli nie można się potem nimi z kimś pobawić. Tak więc Niedbaluszek wpadł na pomysł, by urządzić wielkie przyjęcie i zaprosić do siebie przyjaciół na gry i pyszną przekąskę. Wypisał starannie piękne zaproszenia na dębowych listkach i wręczył je sójce listonoszce, którą zresztą też zaprosił do siebie na wieczorne harce. Kiedy sójka wróciła z dobrą wiadomością, że wszystkie zwierzątka z miłą chęcią odwiedzą Niedbaluszkę punktualnie o osiemnastej, lisek był tak przejęty, że od razu pobiegł do spiżarki, by znaleźć pyszne kasztany na przekąskę dla swoich gości. Niestety, gdy rozejrzał się wkoło, było tam wszystko oprócz kasztanów. Były książeczki z bajkami, słodczki z dżemem jeżynowym, klocki i ciepłe skarpetki, lecz po kasztanach nie było nawet śladu! Kiedy po godzinie znalazł je wreszcie w szufladzie, z miejsca zaczął szukać patelni, aby je usmażyć. Lecz patelnia też się gdzieś przed Niedbaluszką schowała. Wyjął z szafeczki wszystkie naczynia, aż urosła obok niego spora górnica garneków i rondelków, ale patelni wcale tam nie było. Wtem rozległo się pukanie.
- Puk, puk, halo! Niedbaluszeku, jesteś tam?! – powiedział niedźwiedź, zaglądając dyskretnie przez uchylone drzwi, a wiewiórka wraz z sójką i sroczką zerknęły mu przez ramię.

– Ojej! – krzyknęli głośno, rozglądając się wokoło. Lisia norka wyglądała tak, jakby przetoczyło się przez nią nie jedno, a co najmniej trzy wielkie tornada, wywracając wszystko do góry nogami. Zabawki i inne rzeczy porozrzucane były po kątach, tam, gdzie akurat lisek ostatnio je zostawił. Piłka, klocki, kubek z mlekiem, kolekcja samochodzików, kapcie i pluszowe przytulanki, kolorowanki, ciepły koc na zimę, flamastry i skakanka, plastelina i jarzębinowe korale, szkiełka, kolorowe kulki, kapsle, a nawet szczoteczka do szorowania zębów porozkładane były byle gdzie, jakby nigdy nie miały swojego miejsca w norce Niedbaluszka. A wśród tych wszystkich rzeczy, niczym król bałaganiarskiego królestwa, stał Lisek Niedbaluszek.

– Wejdźcie, proszę i rozgośćcie się. Właśnie udało mi się znaleźć kasztany na przekąskę – oznajmił lisek. – Szkoda tylko, że nie ma nigdzie patelni – dodał nieco ciszej.

Niedźwiedź przycupnął niezgrabnie na jedynym wolnym taborecie, a srocza zaczęła rozsuwać kolorowe szkiełka, by zrobić sobie troszkę miejsca. Ale goście nie czuli się dobrze w tym całym bałaganie. Pomyśleli sobie, że Niedbaluszek wcale nie czekał na ich przyjście, skoro nawet nie posprzątał swojej norki, i zrobiło im się bardzo smutno.

– Może zagramy w grę? – zaproponował lisek i sięgnął po pudełeczko, lecz szybko okazało się, że w środku nie było pionków ani kostek. Podobnie, gdy pomyślał, że zamiast gry mogą ułożyć puzzle, ze stu kawałków była tylko połowa i to w dodatku z różnych kompletów. Czego by lisek nie wyciągnął, zawsze brakowało jakiegoś elementu i nie wiadomo było, gdzie szukać. Wielkie przyjęcie okazało się wielką katastrofą. Goście nudzili się jak mopsy, siedząc w strasznym bałaganie, aż w końcu niedźwiedź wstał i powiedział, że musi już iść, gdyż nagle strasznie rozboleła go głowa. Sójka zaproponowała, że odprowadzi go do domu, a srocza w sumie miała po drodze, więc też szybko się pożegnała. Została tylko wiewiórka. Siedząc ściśnięta między różnymi rzeczami na kanapie, przegryzała surowe kasztany.

- Wiesz, Niedbaluszk – powiedziała po chwili – ja chyba też już pójdę do domu.
- Och nie, zostań jeszcze – odparł lisek nieco zasmucony. Było mu przykro, że goście wyszli tak szybko i nie zegrali nawet w żadną grę i w ogóle nie bawili się dobrze, tylko ciągle czegoś musieli szukać.
- Muszę ci powiedzieć coś bardzo ważnego, lisku – dodała wiewiórka, przybierając niezwykle poważną minę.
- Co takiego? – zapytał Niedbaluszek z lekkim niepokojem.

1 – Jesteś najbardziej sympatycznym liskiem pod słońcem – zaczęła – ale robisz wokoło straszny bałagan. Dzisiejsze przyjęcie też nie było udane z tego właśnie powodu. Gdybyś posprzątał tu troszkę, z pewnością znalazłyby się wszystkie puzzle i kostki do gry, i jeszcze inne rzeczy, którymi moglibyśmy się razem bawić.

Niedbaluszek rozejrzał się po norce i bardzo się zawstydził, gdyż rzeczywiście wszystko tonęło w bałaganie, a wiewiórkę ledwo było widać spod sterty różnych rzeczy ułożonych na kanapie.

- Och – westchnął z żalem lisek. – Gdybym tylko troszkę tu uporządkował...
- Ale widzisz, Niedbaluszk, to nie jest taka rzecz, której nie dałoby się odwrócić. Bałagan ma to do siebie, że zawsze można go posprzątać – dodała wiewiórka i pogłaskała liska za uszkiem na do widzenia.

Wszystkie zwierzątka w całym lesie dawno już poszły spać, lecz w lisiej norce światelko świeciło się do późnej, późnej nocy i widać było, że Niedbaluszek krzątał się po domku. Po cieniu można było poznać, że przenosił różne rzeczy z kąta w kąt. A następnego ranka niedźwiedź, srocza, sójka i wiewiórka znaleźli pod swoimi drzwiami dębowe listki z nowym zaproszeniem, na którym napisane było tak:

*Przyjdźcie do mnie jeszcze raz,
gdy będziecie mieli czas.
Norka jest już wysprządana.
Przegoniłem Bałagana.
Wasz Lisek Prymusek*

Zbiegli się wszyscy jak na wyścigi, bo trudno było im uwierzyć, że Niedbaluszek uporał się ze swoim bałaganem. Lecz w rzeczy samej, tak właśnie się stało. Lisia norka wprost lśniła od czystości. Wszystkie książki ustawione były równo na regale, klocki w koszyku, kredki w piórniku, kubki w kuchni na stoliku, a szczoteczka do zębów w łazience. Wszystkie rzeczy wreszcie znalazły swoje miejsce, a pośród porządku siedział dumnie Lisek Prymusek, niczym nowy król całkiem nowego królestwa, rozkładając grę, w której nie brakowało ani jednego pionka i ani jednej kostki. ■